

## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, życie codzienne, handel

### Zimowe zakupy

Był zwyczaj, że na jesieni przywożono kartofle w dużych ilościach, w workach. Bardzo wiele domów w kartofle zaopatrywało się jesienią. Były wozy, które kapustę przywoziły i ta kapusta była sprzedawana z wozu, na ulicy. I to też jesienią było sprzedawane.

Przywozili tak zwane szczyпки. To były małe drewnienka, bardzo smoliste, wiązane w niewielkie wiązanki. 15 groszy taka wiązanka kosztowała, pół kilograma chyba ważyła. I to się używało do zapalania pod kuchnią. Najpierw się taki smolny kawałek drewna zapalało, on się świetnie palił, i od tego można było potem, dokładając drewna, potem węgla. Przypuszczam, że i w piecu też matka tak paliła. Nie tak jak teraz, mamy gaz i od razu gotujemy czy elektrycznością. Wtedy wszystko na kuchni się gotowało. To było dobre, bo bardzo długo kuchnia była ciepła i potrawy długo były ciepłe. Na przykład, jak ja wracałam później ze szkoły to miałam ciepły obiad, mimo że ojciec zjadał o pierwszej godzinie. Było jeszcze ciepłe, na tej kuchni węglowej stało.

Z okazji świąt przede wszystkim była duża dostawa choinek. Przy ulicy Wieniawskiej, pod numerem piątym, był rozległy teren ogrodowy. W zimie ktoś sobie wynajmował ten kawałek ziemi i tam sprzedawali choinki wszelkiego rodzaju. Takich punktów w mieście było więcej.

Przypominam sobie jak wozy oszronione, gospodarz z oszronionymi wąsami jak jechał, bo był mróz... wieźli, widocznie, coś do sprzedania, jakieś produkty ze wsi. Gdy na Wieniawskiej mieszkaliśmy, to codziennie raniutko o szóstej przychodziła gospodyni z pobliskiej wsi i na plecach w bańkach metalowych przynosiła mleko. Roznosiła po domach. U ojca był naszykowany garnczek na mleko i dwa litry codziennie matka kupowała. Ona cały rok nosiła, i zimą, i latem. Może dlatego, że tam były blisko wsie. Cztery, pięć, siedem kilometrów... Konopnica była siedem kilometrów.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-12-10, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"